Cena 15 groszy — Wtorek 2 Grudnia 1924 r. — Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

Dziś
Srebrne gody p.p. Prezydentostwa Stanisławostwa Wojciechowskich

WARSZAWA, 2. 12.

Dziś o godz. 10-ej rano w kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży odbędzie się uroczyste nabożeństwo z okazji srebrnego wesela pp. Prezydentostwa Stanisławostwa Wojciechowskich.

O godzinie 9-ej wieczorem odbędzie się towarzyskie przyjęcie w Belwederze.

Rząd kładzie kres strajkowi łódzkiemu
Czy zwalczy się opór zachłannych przemysłowców

WARSZAWA 1. XII.

Dziś rano udał się do Łodzi generalny inspektor p. Klott, aby podjąć się roli pośrednictwa pomiędzy strajkującymi robotnikami a przemysłowcami. P. Klott otrzymał daleko idące pełnomocnictwa, które zostały ustalone na wczorajszej konferencji pod przewodnictwem p. premjera Grabskiego, z udziałem pp. ministrów: Thugutta i Ratajskiego, dyr. Szubortowicza i wojewody łódzkiego p. Garapicha.

Dzisiejszy biuletyn drożyźniany przyniesie dobrą nowinę
Nie będzie skoku ponad 1 %

WARSZAWA, 2. 12.

Dziś dnia 2 b. m. zbiera się w Głównym Urzędzie Statystycznym Komisja dla badania zmian kosztów utrzymania.

Jak nas informują, ogólny koszt utrzymania w miesiącu listopadzie nie uległ poważniejszym wahaniom. Ewentualny wzrost wskaźnika, spowodowany podrożeniem niektórych artykułów spożywczych, nie przekroczy jednego procentu.

Wszystko jedno co ich porusza sumienie czy strach
dość, że już niektórzy
zwracają Guzohanowi skarbowe pieniądze
więc cisnąć, cisnąć, cisnąć

W związku z poruszaną przez nas w ubiegłym tygodniu aferą zalicyjkową w „Guzohanie", dowiadujemy się, iż szereg firm, dłużnych „Guzohanowi" pieniądze, począł w drodze dobrowolnej ugody regulować z komisją likwidacyjną długi i zwracać straty, poniesione przez rząd.

W ten sposób kieleckie towarzystwo przemysłowo-handlowe zwróciło „Guzohanowi" 5.000 zł., zaś Polski Syndykat ogrodniczy 15.000 zł.

Z pozostałymi dłużnikami toczą się pertraktacje. [illegible]

[illegible] położono areszt na majątku Br. Rydzewskiego, oraz na jego poręczycielu Banku [illegible] Warszawskim. Dług wynosi 54 tys. zł. Dziś, dzięki wpłaceniu przez Bank 10.000, dług ten zmniejszył się do 44.000 złotych.

Również nałożono areszt na majątek lwowskiego dostawcy Rosenwassera, którego dług wynosi 87.000 zł.

—:—

Zamordowanie parlamentarjusza pokojowego
Marokański protest przeciw pokojowi z Hiszpanją

PARYŻ, 1. 12. — Donoszą z Madrytu, iż jeden z nieprzyjaznych Abdel Krimowi szczepów marokańskich zamordował przywódcę riffenów Ci-Bera, który w imieniu władcy Maroka rozpoczął w Gibraltarze pierwsze rokowania pokojowe z delegatem hiszpańskim Echevarrieta.

Ambasador sowiecki w Paryżu

KRASIN

znajduje się w drodze do Paryża i w stolicy Francji stanie w nadchodzący czwartek wraz z 29 urzędnikami.

Doniosłe poprawki do projektu ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych
Sprawa usunięcia nieporozumień pomiędzy Marszałkiem J. Piłsudskim a gen. Sikorskim jest na dobrej drodze

WARSZAWA, 1. XII.

(b.). W dniu wczorajszym, pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzeczypospolitej odbyła się w Belwederze

narada w sprawie organizacji naczelnych władz wojskowych.

W naradzie tej udział wzięli: premjer Grabski, p. minister Thugutt oraz minister spraw wojskowych — gen. Sikorski.

W toku konferencji rozpatrzono

poprawki, wniesione przez ministra gen. Sikorskiego

do projektu Ustawy o naczelnych władzach wojskowych.

Po wyczerpującej dyskusji poprawki te uwzględniono i postanowiono, że będą one rozpatrzone na najbliższym posiedzeniu Rady ministrów, poczem zostaną wniesione na sejmową komisję wojskową w ten sposób, aby jako uzupełnienie rozstrzygniętego już projektu ustawy 10 b. m. mogły wejść pod obrady.

Ze źródeł jaknajbardziej kompetentnych dowiadujemy się, że p. minister Sikorski w proponowanych wczoraj poprawkach

szeroko uwzględnił koncepcje, wyrażone przez p. Marszałka Piłsudskiego.

a sprecyzowane w wywiadzie udzielonym „Expressowi" Porannemu" i Kurjerowi Czerwonemu.

Rzecznikiem stanowiska p. Marszałka Piłsudskiego na wczorajszej naradzie był minister Thugutt.

który w ubiegłą sobotę otrzymał od p. Marszałka odpowiednie informacje.

*

Wczorajsza konferencja wykazała, że przy dobrej woli z łatwością da się osiągnąć porozumienie pomiędzy p. Marszałkiem Piłsudskim, a ministrem Sikorskim. [illegible] dzie można jednak jedynie w tym wypadku, jeżeli wymiana zdań nastąpi [illegible] skim a gen. Sikorskim. Interpretatorzy bowiem opinji p. Marszałka zdają sobie częstokroć słabo sprawę z jego istotnych zamierzeń i żądań i przez zbytnią gorliwość, zapalczywe traktowanie tego zagadnienia, uchwalanie niewczesnych rezolucyj i prowadzenie gwałtownej kampanji przyczyniają się raczej do pogłębienia konfliktu, przez co odsuwają oczekiwany przez

wszystkich patrjotów moment

powrotu twórcy armji narodowej do jej szeregów w charakterze kierownika.

*

Urzędowo komunikują:

Minister spraw wojskowych przyjął w dn. 29 ub. m. referenta sejmowego ustawy o najwyższych władzach wojskowych, p. posła Stefana Dąbrowskiego, i odbył z nim 2-godzinną konferencję na temat projektu wymienionej ustawy. Przedmiotem narady były również poprawki, jakie p. minister spraw wojskowych zgłosił do rządowego projektu z marca 1924 r., a których ostateczne brzmienie ma być ustalone na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów.

Dyskusja nad projektem ustawy ma się rozpocząć w komisji wojskowej Sejmu w dn. 10 b. m.

[illegible]

Otwarty kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" [illegible] będzie w Warszawie w dniach 7 i 8 grudnia b. r. W drugim dniu obrad [illegible] wybory Rady naczelnej stronnictwa.

„Sytuacja się poprawia" — twierdzą urzędowe komunikaty

LONDYN 30. 11. Sytuacja w Sudanie poprawiła się znacznie i można się spodziewać, że pozostałe tam jeszcze wojska egipskie w krótkim czasie zostaną wyparte. Wszyscy żołnierze, którzy udział w ruchach, z wyjątkiem kilku, którzy schronili się do Omdurmanu, zostali schwytani przez policję. Z Kairu donoszą również o poprawie sytuacji w mieście i okolicy. Część opłat jest jeszcze zamknięta.

Niemcy wypłacą Polsce 26 miljonów marek złotych
Decyzja komisji arbitrażowej idzie do Rady Ligi Narodów

PARYŻ, 1. 12. — Komisja arbitrażowa, która rozstrzygnąć miała wysokość sumy należnej Polsce od Niemiec, w myśl traktatu Wersalskiego, z tytułu zwrotu części funduszu ubezpieczeń społecznych Górnego Śląska, postanowiła przyznać Polsce 26 miljonów marek złotych, zamiast 3-ch miljonów, proponowanych przez delegację niemiecką. Pierwsza rata w ilości 6 miljonów ma być wypłacona 1 lutego 1925 r., reszta, t. j. 20 miljonów, ma być wypłacona w 5-ciu ratach rocznych po 4 miljony dnia 1 lutego każdego roku. Powyższa decyzja została podpisana przez członków komisji arbitrażowej, oraz delegatów obu stron. Będzie ona przedstawiona do aprobaty Rady Ligi Narodów podczas jej sesji, rozpoczynającej się dnia 8 b. m. w Rzymie.

Minister pracy p. Sokal przyjmuje do Polski z Legją Honorową na piersiach

PARYŻ, 1. 12. — Ambasador polski Chłapowski wydał na cześć bawiącego w Paryżu p. ministra pracy Sokala śniadanie, w którem wziął również udział francuski minister pracy Justyn Godart. Po śniadaniu min. Godart wręczył ministrowi Sokalowi odznaki krzyża wielkiego oficera Legji Honorowej.

—:—

Skradzione dokumenty sowieckie zdradziły piekielny plan Moskwy
zbolszewizowania Europy środkowej

BIAŁOGRÓD. 1. 12. Tutejszy dziennik „Politika" podaje wiadomość z Wiednia o wykradzeniu ważnych dokumentów z tamtejszego poselstwa sowieckiego, odnoszących się do pertraktacyj, prowadzonych przez radykała chorwackiego Radicza z 3-cią międzynarodówką, a zmierzających do zaprowadzenia ustroju sowieckiego w Jugosławji, oderwania Chorwacji, oraz wprowadzenia ogólnego zamętu

w całej Europie środkowej

w celu ustalenia tam wpływów Moskwy. Z dokumentów powyższych wynika, jakoby, że rewolucja miała wybuchnąć w Jugosławji

w końcu stycznia 1925 r.,

t. j. w przededniu wyborów, przyczem równocześnie, miały być zorganizowane napady band macedońskich na terytorjum południowej Serbji. Dalej stwierdza w końcu, że Sowiety za pośrednictwem swego poselstwa w Wiedniu dostarczają znacznych środków pieniężnych Radiczowi oraz jego agentom w Jugosławji, Bułgarji i Albanji.

Krwawa ewakuacja Marokka

MELILLA 30. 11. W czasie ewakuacji szeregu pozycyj w rejonie Larache, hiszpanie stracili około 40-tu zabitych i rannych, przeważnie tubylców.

Ci, którzy dopomogli do klęski hiszpanów

Niemcy chcąc ratować swą reputację wojenną, utworzyli legjon ochotniczy, który dyktatorowi Hiszpanji de Riverze zafiarowali się „uśmierzyć" marokańczyków.

Pomoc nie okazała się zbyt skuteczna, zwłaszcza, iż inny legjon niemiecki pośpieszył z pomocą... marokańczykom.

Egipt walczy o niepodległość

POSIŁKI ANGIELSKIE

KAIR 30. 11. 4-ty bataljon piechoty egipskiej przybył do Chartumu. Zostanie on jeszcze w tym tygodniu uzupełniony nowemi oddziałami. (PAT).

OPÓR ZBUNTOWANYCH

KAIR 30. 11. Donoszą, że zbuntowani sudańczycy zabili pewnego adwokata włoskiego. W czasie walk w Sudanie zginęło 15-tu zbuntowanych żołnierzy i jeden oficer. W Chartumie policja osaczyła zbuntowanych, którzy jeszcze stawiają opór.

GIEŁDA

WARSZAWA, 1. XII.

Na giełdzie akcyjnej znowu zniżka. Listy zastawne w zaofiarowaniu. Papiery państwowe poszukiwane.

Waluty w notowaniach przedgiełdowych słabe.

Notowania pozagiełdowe

Dewizy.

Dol. St. Zjedn. (za 1) 5.17 i pół.

Dewizy.

Belgja (za 100) 25.65.
Holandja (za 100) 210.00.
Londyn (za 1) 24.00.
Paryż (za 100) 28.00.
Praga (za 100) 15.65.
Szwajcarja (za 100) 100.25.
Wiedeń (za 100.000) 7.34.
Włochy (za 100) 22.65.

Monety.

Rubel złoty 2.73.
Dolar złoty 5.24.
Rubel srebrny 1.03.
Srebrny bilon ros. 0.82.

NOTOWANIA OFICJALNE

Papiery lokacyjne.

Miljonówka 0.75, 0.76, (0.75).
8 proc. Poż. Złota 5.90, 6.10, — (5.90).
6 proc. Bony Złote 0.96, 0.97, 0.98 (0.98).
6 proc. Poż. Dolar. 3.65, (3.50).
10 proc. Poż. Kolejowa 8.70, — 8.90, (8.70).
8 proc. L. Z. Ziemskie dolar. 4.50, (4.50).
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie przedw. 19.50, 19.00, (20.00).
4 i pół proc. L. Z. Ziemskie wylos. 17.00, (17.25).
4 proc. L. Z. Ziemskie przedw. 17.00, 16.50.
5 proc. L. Z. m. Warszawy przedw. 16.00, 16.50, (16.25).
4 i pół proc. L. Z. Warszawy przedw. 13.25, 13.50, 13.25.

Akcje.

B. Dyskontowy (5.30), 5.45, 5.40
B. Handlowy (5.00), 5.00.
B. dla Han. i Przem. (1.00), 1.00.
B. Kredytowy 0.38.
B. Przem. we Lwowie 0.32.
B. Zachodni (1.90), 1.85.
B. Zjedn. Ziem Pol. (1.70), 4.80.
Kijewski 0.20.
Elektryczność 1.65.
Siła i Światło (0.51), 0.51, 0.50.
Chodorów (5.25).
Zieleniewski (10.60), 10.25.
Zawiercie (21.00), 20.00, 18.25.
Żyrardów (12.50), 12.25, 11.70.
Spirytus (2.52), 2.70, 2.75, 2.65, 5 em. 2.45.
Żegluga (0.23), 0.19, 0.21.
Częstocice (2.00), 2.00, 1.97
Goślawice 2.00
Warsz. Cukier (3.40), 3.30, 3.15, 3.18
Firley 0.31, 0.28
Wysoka 3.20, 3.15
Drzewo (0.40), 0.35
Węgiel (2.90), 2.85, 2.75 1.20, 2.85, 2.80 2.40
Polska Nafta (0.62), 0.52
Cegielski 0.54
Lilpop (0.55), 0.53, 0.50, 0.51
Modrzejów (4.50), 4.25, 4.15
Nobel (0.84), bez kuponu 1923-1924 r.
Parowozy (0.34), 0.32
Ostrowiec (6.40), 6.10, 6.15
Rohn 0.35
Rudzki (1.18), 1.11
Starachowice (2.15), 2.10, 2.00, 2.02
Ursus 1.50

50% analfabetów rządzi Polską

W imię wspólnej pomyślności naszej stańcie w szeregu walczących z ciemnotą

Jakże niedawno jeszcze temu w ciężkich czasach niewoli, jedna z nielicznych placówek, które skupiały na siebie uwagę całego społeczeństwa, jako bastjon narodowej samoobrony, była Polska Macierz Szkolna!

Dziś w pamięci ogółu zeszła ona do roli „jednej z pożytecznych instytucyj", która przypomina się społeczeństwu raz do roku... w dzień „kwiatka" ulicznego.

Niepotrzebna już jest? Zrobiła swoje kiedyś i przeszła do historji?

Niechaj na to pytanie odpowiedzą bez..., że wolne, naklemo... krytyczniejsze może z wszystkich państw, Polska, posiada 50 proc., a więc połowę swej ludności analfabetów.

U sąsiadów naszych z Zachodu, niemców, 3 proc. obywateli nie ma dostępu do źródeł wiedzy, bo tylko tak mały odsetek ludności nie umie czytać.

U sąsiadów naszych ze Wschodu — w Bolszewji — postanowiono w roku 1923 20.000 punktów do likwidacji analfabetyzmu i 500 kół towarzystwa „Dałoj bezgramotnost'", a jak twierdzą sprawozdanie z tej akcji, Rosja w 10-tą rocznicę bolszewickiej rewolucji nie będzie miała analfabetów. — (Niechby w tem była nawet przesada!)...

W Polsce walka z analfabetyzmem prowadzona jest właściwie tylko na terenie wojska.

A rezultatem jest, że Polską rządzi kilkanaście milionów analfabetów.

gdyż przecież w myśl konstytucji, rządzi nią każdy z równouprawnionych obywateli.

W tych dniach opuściła prasę skromniutka wyglądem, a niezwykle doniosłego znaczenia broszurka dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej, p. Józefa Steinera p. t. „Zagadnienie likwidacji analfabetyzmu w Polsce".

Stwierdzając tragiczny stan rzeczy, autor stawia przed społeczeństwem pytanie:

Co robić i jak robić?

Na pytania te odpowiada jasno, wyraźnie, praktycznie.

Oto dosłownie, proste, a doniosłe wskazanie:

„Polak czy polka — gdzie pragnie spełnić obowiązek względem państwa, wyszukuje sobie sam z pośród młodzieży lub starszych analfabetów w danej miejscowości trzy osoby samokształcenioweј przy jego pomocy. W ten sposób powstaje

„czwórka oświatowa".

Kierownik „czwórki" zdobyć musi dwa wydawnictwa Polskiej Macierzy Szkolnej, a mianowicie: „Ścienny elementarz do nauki starszych" lub „Elementarz do nauki starszych" i Konstytucję Rzeczypospolitej w opracowaniu dla samouków.

Każdy obywatel, który nauczy czytać, pisać i rozumieć konstytucję, trzech analfabetów, jeżeli fakt ten zostanie stwierdzony przez „Komisję obywatelską", otrzymuje od Macierzy Szkolnej

„Dyplom oświatowy".

„Komisję obywatelską" zaprasza kierownik „czwórki oświatowej" z pośród ludzi wykształconych.

Pierwszy „dyplom oświatowy" otrzymała Łodka Nadwodzka, uczenica kl. 4-ej w Kamionie, koło Wyszogrodu nad Wisłą, pow. płocki.

Akcję organizowania „czwórek oświatowych" postępuje. Ale, niestety, Warszawa — stolica, wcale w niej nie przoduje.

Czy apel, z jakim się zwracamy, znajdzie posłuch?

Tak łatwo zbiorowym wysiłkiem dokonać

wielkiego dzieła!

Służąca, dozorca lub jego dzieci, sąsiad z suteryn... tylko się obejrzyjcie, wy, którzy już czytać umiecie, tylko chciejcie...

Ludzi proszących o światło jest wielu.

O wielką rzecz idzie, o sprawę wielkiej wagi!

Niemieckie junkry dwum panom służą

(Rokowania pokojowe w Gibraltarze — Hiszpanie cofają się — Niemiecki plan defenzywy — Ofensywą Marokańczyków też kierują niemcy)

Parlamentarz hiszpański Echievanietta opuścił Gibraltar. Jednocześnie z nim opuścił swe wspaniałe apartamenty w największym hotelu Gibraltaru syn Abd - el - Krima, minister skarbu rzeczypospolitej Riffu.

Abd el Krim ben Jadki — Benuna

i dostojnik tangerski

Othar Dasi.

Trzej dostojnicy marokańscy według oficjalnych zapewnień bawili przypadkowo w Gibraltarze w tym samym czasie co Ecchievanietta i jego sekretarz.

Wrzeczywistości jednak ci czterej ludzie

prowadzili pertraktacje pokojowe

Ecchievanietta udał się najpierw do Tetuanu, gdzie stan rokowań przedstawi Primo de Riverze. Później jedzie do Madrytu. Yacht jednak parlamentarza hiszpańskiego został u wybrzeża Algesirasu, co oznacza iż zamierza on wkórtce znowu przybyć do Marokka.

W trakcie tych rokowań hiszpanie

dokonali zwinięcia frontu na przestrzeni odcinka Sesżuanu cofając się teraz aż do Daka

koby — to znaczy o dziesięć kilometrów w tył.

Operacja ta była bardzo ryzykowna

i niesłychanie utrudniona strategicznie przez właściwości terenu. Cofnięcia na tak dużej przestrzeni trzeba było dokonać nieznacznie aby nie być zaskoczonym i napadniętym przez nieprzyjaciela w chwili odwrotu co mogłoby się

zamienić na kieskę.

Dzięki jednak zręcznej taktyce generałowi Primo de Rivera, dowodzącemu osobiście tą akcją udało się szczęśliwie wycofać tracąc zaledwie trzech ludzi. Do tej pory od czasu objęcia dowództwa przez samego dyktatora

hiszpanie wycofali się ze 130 pozycji,

które ciągle były zagrożone i lada chwila mogły wpaść w ręce ryfańczyków.

To wycofywanie się było więc trudną koniecznością. Powodzenie de Rivery polega na tym iż uniknął on podczas tych operacji jakichś poważniejszych klęsk.

Wielce ciekawym jest fakt, iż cały

plan cofania dali niemieccy oficerowie.

Oni opracowali szczegóły akcji wytknęli punkty strategiczne i określili czas i całość tej operacji.

De Rivera plan akceptował.

Przy tej operacji wydało się więc, że oficerowie sztabu niemieckiego pracują zarobkowo i zawodowo w Hiszpanji. Rozbrojone Niemcy lokują swe fabryki broni i samolotów we Włoszech, wyrabiają

Zeppeliny dla Ameryki

a zdemobilizowanych oficerów ćwiczą dalej militarnie na terenach obcych.

Jak już pisałem przed miesiącem wśród jeńców wziętych do niewoli przez hiszpanów byli liczni oficerowie niemieccy, którzy

organizowali armie marokańczyków,

dowodząc nimi na froncie przeciw hiszpanom.

Niemcy więc walczą po obu stronach.

Prowadzą ofensywę marokańczyków przeciw Hiszpanji i organizują defensywę hiszpańską.

Płatni są z obu stron zyskują sympatje i wpływy po obu stronach, licząc że zapewno w razie potrzeby zrealizować na korzyść Niemiec i ich interesów.

To zdemaskowanie jednak „najmitów wojennych" niezbyt dobrze wpłynęło na opinję hiszpańską. Hiszpanja neutralna podczas wojny teraz sowicie opłacająca sztabowców niemieckich niemile została zdziwiona faktem, iż i marokańczycy i Abd - el - Krim

mają swoich niemców.

W rycerskiej opinji Hiszpanji taka „handlowość" nie może się jakoś pomieścić. Kto wie czy jednak z czasem nie okaże się, że plany „ofensywy marokańskiej" i „defensywy hiszpańskiej" nie były opracowane wspólnie w jakiejś centrali berlińskiej w celu osłabienia Hiszpanji i stworzenia obok francuskiego Maroka, silnego samodzielnego Maroka — tubylców wdzięcznych za okazaną pomoc Niemcom.

Pojedynek czterech premjerów

Turniej mówców. Mussolini grozi karami faszystom

Wodzówie północy i południa przeciw rządowi

(Od własnego korespondenta)

RZYM, 24. X.

Dawno już parlament włoski nie miał takiego wielkiego dnia politycznego jak w sobotę 22 b. m. kiedy dobiegła do mety głosowania dyskusja

nad polityką wewnętrzną

rządu Mussoliniego.

Po całym tygodniu obrad kiedy nieliczni krytycy rządu formułowali swe zarzuty, a liczni posłowie większości faszystowskiej bronili rządu

nadszedł dzień ostateczny,

dzień głosowania votum ufności rządowi.

O tym, że rząd będzie miał ol brzymią większość nikt nie wątpił. Zainteresowanie budziło tylko

stanowisko wybitnych mężów stanu

jak Salandra, Orlando, Giolitti, oraz grupy posłów byłych wojskowych, którzy podczas głosowania w przeszłym tygodniu budżetu ministerjum spraw zagranicznych

wstrzymali się od głosowania.

Zaciekawienie budziło nie pytanie: „czy rząd otrzyma większość" — lecz zagadnienie, czy powiększy się liczba głosujących przeciw i czyje to będą głosy.

Na sali obrad znajdowało się czterech prezydentów ministrów, czterech ludzi którzy z historją Włoch związali swe nazwiska. Giolitti długoletni samorządca Włoch, Salandra ten prezydent, który wydał wojnę, Orlando — ten, który ją wygrał w czasie swego kierowania państwem i wreszcie obecny premjer Mussolini

człowiek, który zwalczył komunizm

włoski. Giolitti już od tygodnia przeszedł do opozycji — jego stanowisko było jasne. Ale Salandra? Ale Orlando? — czy opuszczą rząd, który dotąd popierali — oto o co pytała kilka razy dziennie cała prasa i całe społeczeństwo.

Nastąpił wreszcie ów dzień decydujący.

Mussolini

Dzień turnieju oratorskiego.

Dzień mów: Salandry, Mussoliniego, Orlanda i ministra spraw wewnętrznych Federzoniego.

Nie ślegam po sukcesie

lojalnie popieram rząd" — oświadczył Salandra — ale jedno cześnie w godzinnej mowie wskazał co teraz głównie szwankuje i co trzeba poprawić w systemie rządzenia.

„Kraj musi wrócić do spokoju"

musi mieć wolność prasy, zebrań i wypowiadania swych przekonań — wołał w płomiennej mowie Orlando.

Zmuszony stanem wewnętrznym kraju głosuję przeciw rządowi — oświadczył Orlando.

Będę karał surowo faszystów

odpowiedział Mussolini. — do prawa dążę kraj do zupełnego spokoju, twardą dłonią trzymać będę tych, którzyby chcieli gwałty i swawole kontynuować".

Po tej nowej uspakajającej za powiedzi przystąpiono do głosowania. Na trybunach huczało jeszcze echo czterech wielkich mów, czterech wspaniałych oratorskich popisów, pojedynku słowno trzech byłych i jednego obecnego premjera. Pojedynku, w którym temperament, wzniosłość subtelna i zjadliwa polemika gwałtowne odpowiedzi i

zarzuty padały jak cięcia szabel.

Trudno powiedzieć kto mówił najlepiej, każdy inaczej a każdy przekonywująco i porywająco.

Rezultat głosowania wypadł dla rządu doskonale, gdyż navet faszyści niezależni głosowali za rządem. Tylko siwowłosa grupa, Giolittego i sycylijczycy Orlanda

głosowali przeciw rządowi.

Razem było ich tylko 17 głosów. Trzeba jednak stwierdzić, że waga tych głosów dla opinji włoskiej jest wielka. Ekspremjerzy — jeden

bożyszcze południa,

a głównie Sycylji — Orlando. Drugi

ideowy wódz północy

Piemontu, i Lombardii — Giolitti odmówili rządowi swego poparcia i zaufania.

A. Calabrese.

PAPIEREK I PIĘŚĆ

Uroczysty moment podpisania jakiegoś arcyważnego traktatu, mającego jeżeli nie uszczęśliwić ludzkość, to w każdym razie zapewnić jej możność pracy spokojnej, wolnej od obaw, że lada chwila jakaś garść bandyckich siegnie po cudzy dorobek.

Przedstawiciele państw podchodzą uroczyście do stołu i kładą swe podpisy na pergaminie. Kiedy już wszyscy podpisali, przewodniczący zabiera głos, streszczając przebieg prac nad ułożeniem traktatu, podnosząc zasługi mężów stanu, którzy przyczynili się do stworzenia tak wiekopomnego dzieła i wyrażając radość z jego dokonania. W odpowiedzi ktoś z członków konferencji sypie furę komplimentów pod adresem przewodniczącego i — ta comedia finita.

Sekretarz jednego z wielkich podpisujących traktat, zwraca się do swego szefa:

— Widziałem, że Excellencja był wzruszony w chwili podpisywania. Ośmieliłem się nawet zauważyć, że ręka Excelencji lekko drżała.

— Drżała? Być może: dozna je tak przykrych dolegliwości artretycznych...

— Więc to nie było wzruszenie?

Excellencja uśmiechnął się pobłażliwie:

— A czegóż bym miał być wzruszony? Napewno byłbym więcej przejęty, podpisując weksel na sto franków, bowiem ten stemwiliby pewnie re alne zobowiązanie i wiedy mógłby mi ręka zadrżeć. Ale traktat? Wiedz o tem, młodzieńcze, żeby ta sama ręka, która go podpisuje, bardzo łatwo „zwija" się w pięść...

Żyje jeszcze w pamięci obecnych powiedzenie kanclerza Rzeszy niemieckiej, Bethmanna Hollwega, który oświadczył publicznie, że wszelkie traktaty są świstkami papieru. Prasa wszystkich niemal państw oburzała się ówczas na cynizm tego pruskiego wstrętnego, obiorze obur... głosów angielskich. Na teraz co się dzieje? Prowokacyjne zabójstwo ... Sirdara Sta... ...ka... Dla tego, że ... prowokacyjne? Dla tego, że wielkość zabójstw politycznych ma ten charakter i w myśl maksymy łacińskiej: is fecit, cui prodest — ... zorganizował jest ten przez tych, którym sprzyja na rękę...

W swoim czasie t. zw. izba gwiazdzista, rządząca de facto Rosją, uznała za konieczne mieć powód do sterroryzowania kraju, nurtowanego prądami rewolucyjnemi. I oto „Tretje otdielenje Sobstwiennoj Jego Imperatorskago Wieliczestwa kancelarji", czyli centrala t. zw. „ochrany", zorganizowała zabójstwo wstrętnej pamięci sadysty, stryja cesarskiego, wielkiego księcia Sergiusza, wysłanego przez cesarza do Moskwy na stanowisko generał - gubernatora, by tam łapówkami, otrzymywanemi od kupców, poprawił swoje nadwątlone interesy.

Oto odwrotna strona medalu zabójstw politycznych. Wobec tego bez obawy powiedzenia niedorzeczności, godzi się określić zabójstwo gen. Staacka jako czyn prowokacyjny, wyzyskiwany obecnie przez tego, któremu on był na rękę. Stara szwindlarka, Europa, uznaje zatarg angielsko - egipski za wewnętrzną sprawę Anglji! Dalej chyba nie można posunąć tragicznego błazeństwa polityczego. Inne państwo, inny naród, inna strefa, inny nawet kontynent i oto sprawy tego państwa są wewnętrznemi sprawami Anglji! Liga Narodów niby ... rece. Jest to swoją drogą zupełnie wskazane, bowiem na tle zbrukane krzywdą Egiptu.

Oto macie wasze traktaty, wasze umowy, z których podpisania robi się jubel na cały regulator, zucanie się sobie wza jemnie w szyję, łzy rozrzewnienia, t. d. Dla mnie jedynym traktatem na który licze, który może być przestrzegany, jest traktat wszystko szanuje i który kiedyś wybawić nas może z tej sieci ... jest ... nasza Reszta to papierki, kalkomanie ... dla naiwne, choć dobrze dorosłe dzieci!

C-wicz.

Rodzimę nasze włókna niech oblekają nasze grzbiety

Będzie to rozsądnie, zdrowo i niedrogo

WARSZAWA 1. XII.

Ministerjum oświecenia podjęło się podniesienia stanu dobrobytu ludności wiejskiej kresów wschodnich i przy pomocy miejscowych kuratorów szkolnych przystępuje do wskrzeszenia na Wołyniu przemysłu ludowego wełnianego. Usiłowania ministerjum zmierzają

na początek

ku wprowadzeniu nauki tkactwa w niektórych szkołach i subwencjonowania organizowanych przez kuratorja szkolne przędzalni wełny ręcznego napędu, aby dostarczać włókna i materjału dla użytku domowego, wskazać na korzyść zakładania takich przędzalni na zasadach kooperacyjnych; przędzalnie będą szkolami dla wykwalifikowanych tkaczy.

Jednocześnie Towarzystwo Popierania przemysłu ludowego w Warszawie zamoczątkowało stworzenie tam przemysłu lnianego.

B. gubernie białoruskie przed wojną pokrywały 84% zapotrzebowania lnu na świato wą produkcję. Obrabianiem rosyjskiego lnu zajmowało się setki fabryk w Belgji i Niemczech.

Celem Towarzystwa jest wytworzenie przemysłu lnianego na ziemiach jego przyrodzonej produkcji i przy pomocy organizacji przędzalń przerabiania tego surowca na miejscu do wymagań przemysłu tekstylnego i tkackiego.

Należy dodać, że w Polsce do tej pory istnieją niewielkie fabryki lnu w Żyrardowie, Łomży i Piotrkowie i jedna z fabryk w Częstochowie w pracy nad obrabianiem lnu.

Na sposoby biorą się

W ostatnich czasach usiłują się wśród mało uświadomionych bankową sfer niesumiennych spekulanci, którzy rozsiewają pogłoski, jakoby akcje Banku Polskiego, względnie kwity tymczasowe na te akcje, nie przedstawiały żadnej wartości, a więc posiadacze kwitów tymczasowych powinni się ich pozbywać, gdyż — ażeby uzyskać oryginalne akcje — będą zmuszeni do ponownego uiszczania przypadającej za nie należytości. Przy tej sposobności spekulanci wyłudzają od łatwowiernych osób kwity tymczasowe, płacąc za nie 40—50 proc. nominalnej wartości.

Bank Polski ostrzega posiadaczy kwitów tymczasowych na akcje Banku Polskiego przed tego rodzaju oszukańczą spekulacją.

Centrala Banku Polskiego i wszystkie jego Oddziały dokonywują wymiany kwitów tymczasowych na oryginalne akcje bez jakiejkolwiek opłaty.

Sowiety dzwonią dolarami w kieszeni

I poszukują domu w Warszawie

Rekuza w Misji metodystów

Misja metodystów w Warszawie posiada — jak wiadomo — okazały gmach własny

przy ul. Mokotowskiej nr. 12

(róg pl. a Zbawiciela).

Posesja ta zainteresowało się nadż szczególniej poselstwo sowieckie w Warszawie; świadczy o tem wizyta posła rosyjskiego, pana Wojkowa, złożona szefowi misji metodystów w jego biurze.

Pan Wojkow wystąpił z propozycją

nabycia domu misji

na siedzibę poselstwa sowieckiego. Suma, jaką zaoferował p. Wojkow, brzmiała ponętnie, gdyż oferował

200.000 dolarów.

Propozycja spotkała się jednak z odmowną odpowiedzią.

Poprzednio również bez skutku poselstwo sowieckie zabiegało o kupno lokalu po zbankrutowanym banku Leśnym

na Krakowskiem Przedmieściu

— w bezpośrednim sąsiedztwie z gmachem Prezydjum Rady Ministrów.

Zginął przez podłą kobietę

Żonę, dzieci i posadę — a wreszcie życie samo złożył w ofierze hydrze spóźnionej miłości

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 1. XII.

Jakkolwiek pora była spóźniona — godzina 11-ta w nocy

odgłos wystrzału w podwórzu nie wywołał sensacji:

„Pali się często na wiwat i chłopcy puszczają żabki".

Dopiero krzyk Katolka, syna dozorczyni, zaalarmował mieszkańców domu pod Nr. 52 przy ul. Nowy Świat.

— Zastrzelił się!

Hej, a jno! Na śmierć się zastrzelił!

Zbiegli się więc ludziska i zaczęli rozważać.

Dozorczyni Zofia Grzybowska, poznała w okrwawionym mężczyźnie Stanisława Artycha, codziennego gościa państwa H. zamieszkałych w lewej oficynie na I piętrze pod dwunastką.

Znaleźli się jeszcze inni, co bliżej znali

historie tych odwiedzin.

Zanim przybyła karetka Pogotowia, wiedziano już w zgodnem zebraniu, co myśleć o wypadku.

Stanisław Artych, lat 40 liczący, żonaty, ojciec 4 dzieci, był urzędnikiem kolejowym na stacji Ostrów — Komorowo, gdzie dzierżawiła bufet Marja H., 50-letnia wdowa (matka licznej rodziny — nawiasem powiedziawszy).

A jako nieprzeniknione są wyroki losu — Stanisław Artych i Marja H. zawarli ścisłe związki.

W lipcu b. r. pani H.

porzuciła źle idący bufet

i przeniosła się do Warszawy.

Wślad za nią podążył przyjaciel.

Żonę i dzieci zostawił — zrezygnował z posady i przywlókł się do stolicy. Żyjąc ze sprzedaży pamiątek najdroższych, oddając za bezcen kosztowności i garderobę, Artych

codziennie odwiedzał bogdankę.

zapewniając ją, że niebawem otrzyma tu posadę. W rzeczywistości... było gorzej. Uświadomiła to sobie pani Maria i.. między starymi przyjaciółmi doszło do nieporozumień.

Wczoraj pod wieczór Artych był u przyjaciółki, a wyszedłszy od niej

przez parę godzin ... się na podwórzu — aż legł, przeszyty kulą.

Przy samobójcy znaleziono cztery listy, a w szczególności do pani Marji H., Nowy Świat 52 m. 12, do jej syna Wawrzyńca H., do żony swojej Walerii Artych w Białej Podlaskiej ul Nowa Nr. 2 i czwarty bez adresu; ten

ostatni był otwarty,

więc treść jego dotarła do wiadomości publicznej.

Trzy pierwsze listy przejdą przez cenzurę prokuratora.

A oto co desperat mówi

w liście bez koperty:

WARSZAWA, 29. 11. 24 r.

Odbieram sobie życie sam kochałem podłą kobietę w której mieszkaniu ginę, niech będzie przeklęta!

Stanisław Artych.

P. S.

Pisząc na odwrotnej stronie myślałem, że już z sobą skończę, lecz dla tego żebym wyszedł z mieszkania dołożono bardzo pięknych słówek. Po wyjściu ta która kochałem, dla której straciłem wszystko posadę, dobre imię, rodzinę i dzieci, chciała tylko tego, żebym wyszedł i odebrał sobie życie. Codziennie, prosiłem, błagałem, żeby wyszła, nawet przez drzwi się ze mną rozmówiła odmówiła mi. Chce, żebym skończył będzie mówiła, że się zabiłem dla tego, że jestem bez posady!

S. A.

Słowa powyższe mówią wszystko — uzupełniać ich nie trzeba.

Dochodzenie wstępne z wielką energią wdrożył przodownik obchodowy, p. Jechanowski, który znalazł się pierwszy na miejscu wypadku.

Papierosy, których dym może wytruć szczury

Oto czem nas częstuje monopol

po długich targach o szczyptę dobrego tytoniu

Dyrekcja Monopolu Tytuniowego poprostu doprasza się ciągle o ostre wymówki.

Gdyby przynajmniej te wymówki p.p. dyrektorowie tytuniowi z Nowego Światu chcieli brać do serca... Ale gdzie tam!

Wszystkie prośby, życzenia i postulaty palaczy tytuniowych odbijają się od Monopolu

jak groch od ściany.

Niegdyś (niezbyt zresztą dawno) brakowało papierosów. Długi czas musiała prasa robić alarm, by wreszcie jaki taki papieros można było zapalić.

Ale jeśliby ktoś przypuszczał, że dziś papierosów jest poddostatkiem, to grubo myliłby się. Wprawdzie pełno jest różnych Beduinów (zwanych popularnie „beduinami"), Klejnotów, Klubów i t. p., ale od dłuższego czasu całkowicie zniknęły z obiegu t. zw. Egipskie. Jeszcze ważniejszą rzeczą jest niesłychany

brak tytuniów.

Monopol wydziela tak mikroskopijne porcje Xanti, Kira i Macedońskiego, że „trafikanci" (tak się w Monopolu nazywają detaliści tytuniowi) nie mogą obdzielić nim swoich najstarszych klijentów. Pala przeto sami, pozwalając tylko publiczności dymek z własnego papierosa wąchać!

Jeśli hurtownia, mająca obdzielić 22 detalistów, otrzymuje 10 kg. Xanti, 10 kg. Kiru i 10 kg. Macedońskiego, to po ile gramów wypadnie na jeden sklep?

Tembardziej, jeśli hurtownik zostawi

dla siebie 25 procent.

A gdzie są tytunie średnie: najprzedniejszy i przedni turecki? Wszak nie wszystkich stać na Kir dub Xanti, a z drugiej strony nie każdy warszawianin zechce palić t. zw. Janosika. Dymem z tego tytuniu możnaby wytruć wszystkie szczury.

I jeszcze jedno: dlaczego na pudełkach czy to z tytuniem, czy z papierosami, niema uwidocznionej ceny?

Czyżby rozporządzenie

o uwidocznianiu cen

obowiązujące w handlu prywatnym, miało nie dotyczyć wyrobów monopolowych? Wszak jest ich taka ilość, że do prawdy, sami sklepikarze często się mylą lub nie pamiętają właściwej ceny.

Weźcież się panowie z Monopolu nareszcie do roboty i zacznijcie obsługiwać publiczność

jak się należy.

Wszak skarb państwa ma największą pociechę właśnie z palaczy. Warto o nich dbać.

Nieoficjalny konsulat braterskiej pomocy i opieki

Jak „Ognisko" paryskie ogrzewa biedotę emigracji polskiej

Ręce podane opuszczeniu i wszelkiej potrzebie

PARYŻ w listopadzie.

Pisząc o odwiedzinach „Ogniska" w Paryżu, naszkicowałam tylko pierwsze swoje wrażenia.

Dziś parę słów o działalności.

„Ognisko", pismo polskie, redagowane w Paryżu przez panią Marję Szeligę, pełni nietylko służbę kulturalną, oświatową i patrjotyczną wśród emigrantów, robotników polskich we Francji.

Do „Ogniska" zwracają się robotnicy nasi o wszelką pomoc i radę tak licznie, że trzeba było zorganizować specjalny

dział korespondencji

z czytelnikami.

Gdy trzeba, „Ognisko" zajmuje się wszystkiem, pomaga w wyszukaniu mieszkania, w umieszczeniu w szpitalu, w otrzymaniu zajęcia lub posady.

Pani Szeliga zorganizowała wśród swych znajomych polaków samarytańskie odwiedziny w szpitalach paryskich. Kilka osób dobrej woli niesie chorym,

najbiedniejszym emigrantom

opiekę i dobre słowo w języku ojczystym.

„Ognisko" wysyła emigrantom książki, a na ich życzenie umieszcza w każdym numerze pisma lekcje języka francuskiego, którego nieznajomość jest przyczyną wielu krzywd naszych robotników.

Mimo dotychczasowych układów między rządami polskim a francuskim, opieka nad robotnikami polskimi we Francji jest

zupełnie niedostateczna.

Różnie bywa w fabrykach i kopalniach, ale najwięcej cierpią na wsiach robotnicy rolni, element najbardziej bezbronny. Chłop francuski, sam pracowity niesłychanie i skąpy, stara się

„wyżyłować" polskiego najmitę

do ostatniego. Często skarżą się emigranci nietylko na pracę nad siły, ale na niemożliwe pożywienie, nędzne mieszkanie, złe traktowanie, niedotrzymywanie wypłat — a nie znając dostatecznie języka francuskiego, nawet upomnieć się o swoje nie mogą.

Piszą wtedy lub przychodzą do „Ogniska" o radę, bo „Ognisko" ma jeszcze jedną instytucję: jest nią

pomoc prawna.

Ta pomoc prawna jest naprawdę żeńskiego rodzaju: P. Ewa Mickun, młoda adwokatka, polka, która jeszcze w czasie wojny stawała przed sądami wojennemi we Francji, broniąc przeważnie polaków, wyrywając ich ze szponów wyroków śmierci, jest dziś

dzielną obrończynią

naszych robotników. W sądach francuskich często toczą się sprawy polskich emigrantów, którzy występują przeważnie jako oskarżyciele w procesach przeciw t. zw. „patronom" czyli pracodawcom, niedotrzymującym warunków umowy. Poza tem p. Mickun załatwia mnóstwo zatargów emigranckich polubownie i udziela porad prawnych.

Nie chcę tykać naszych przedstawicielstw oficjalnych i

naszych konsulatów

we Francji. Nie badałam, co i jak robią. Opinia wyraża się sprzecznie: jedni twierdzą, że konsulaty nic nie robią, drudzy, że przepracowane są zadaniami natury formalnej. W każdym razie, opieka nad emigrantami nie mogą się zająć choćby z braku sił specjalnie w tym kierunku i do tych zadań przygotowanych. Na całą Francję, o ile mi wiadomo, istnieje jeden jedyny polski „radca emigracyjny". Musiałby być

nadczłowiekiem,

aby dokonać istotnej poprawy stosunków!

„Ognisko" pełni zaiste funkcje „nieoficjalnego konsulatu", daje jeszcze coś więcej nadto, co mogą dać wszelkie urzędy — bo

nieoficjalną serdeczność,

dobroć życzliwą, tak potrzebną i tak cenioną przez wydziedziczonych na obczyźnie ludzi.

Z szacunkiem i uznaniem mówić należy o misji, jaką pełni p. Szeliga wśród naszych emigrantów. Ale z bólem i żalem stwierdzić się musi

horendalne zaniedbanie

opieki nad robotnikami polskimi we Francji ze strony społeczeństwa naszego i oficjalnych czynników.

Te krzywdy, jakich doznaje emigrant nasz na obczyźnie są nietylko krzywdą prywatnego człowieka ... są hańbą dla państwa, które nie chce czy nie może upomnieć się o swego obywatela, są krwawym wyrzutem dla społeczeństwa zbyt leniwego i opieszałego, aby ująć się energicznie za bezbronnymi braćmi.

Jotka.

Na Kresach

OSTATNIE ŻYCZENIE SKAZANEGO

— Za napad na pociąg będziesz rozstrzelany — jakie jest twoje ostatnie życzenie?

— Chciałbym doczekać tylko bezpieczeństwa na Kresach!

Bunt przeciw buntowi

Wł. St. Reymont. BUNT. Baśń. Warszawa. 1924. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 200 in 12-o.

W dniu wielkiego triumfu Reymonta na terenie międzynarodowym ukazała się na półkach księgarskich ostatnia jego opowieść p. t. „Bunt". Jest to niewątpliwie najoryginalniejszy utwór autora „Chłopów", poczęty samorodnie, bez oglądania się na ustalone typy narracyi, wysnuty z własnego marzenia i zadumy. Po „Roku 1794" rozpęd znakomitego pisarza znacznie osłabł. Wojna i długie niedomaganie fizyczne wyczerpały niecoś żywiołowość talentu Reymonta, jego tchnienie uczyniły krótszem i trudniejszem. W nowelach wydanych w ostatnich latach uczuwa się już nieco wysilenia a niekiedy nawet zbyt pochopnego poddawania się publicystycznym nastrojom („Księżniczka"). W „Buncie" wraca znowu potrzeba twórczego obejmowania wielkich całości.

Reymont zawsze otaczał szczerą miłością zwierzęta. Ile razy wprowadzał je do opowiadania, stawiał je na tym samym poziomie zainteresowania, co człowieka. Z niezmierną przenikliwością odtwarzał grę ich instynktów, obyczaje, nawyknienia, plastykę ruchów i sposoby porozumiewania się z człowiekiem. Punktem wyjścia „Buntu" była ogromna litość autora dla zwierząt, maltretowanych przez człowieka. W rozwoju jednak baśni uczucie to zeszło cokolwiek na plan drugi, a przedmiotem głównym stała się szeroka epopea zwierzęca, związana ideologją społeczno - filozoficzną szerszego pokroju.

Bohaterem „Buntu" jest pies podwórzowy Rex, który po śmierci swego pana staje się ofiarą prześladowań całego dworu. Od kucharki począwszy aż do pani dziedziczki, biją go wszyscy. Gdy Rex zranił jednego ze swych katów, włodarza, skazano go na śmierć. Na szczęście strzał z dubeltówki nie był śmiertelny. Rex wylizał się z rany, a jednocześnie obmyślać zaczął zemstę nienawistnemu rodowi ludzkiemu. Zdał sobie sprawę, w chwilach smutnych rozmyślań, ze wszystkiego, co się stawało dokoła, z bezmiaru tych krzywd, jakie zwierzęta cierpią pod „opieką" człowieka. „Z owczarni i z chlewów i z kurników zrywały się raz po raz dzikie wrzawy skarg i śmiertelnych strachów. Skarżyła się splugawiona ziemia, jęczały przekleństwami wyrębywane lasy, burzyły się gwałcone w swoim biegu wody. I zewsząd — od pól i chat — całym światem niosły się prawieczne, nigdy nie milknące pogłosy krzywd, gwałtów i śmierci. Wszystka ziemia i powietrze były przejęte człowieczem okrucieństwem".

I oto Rex postanawia zorganizować b u n t, ogólny bunt zwierząt przeciw człowiekowi. Pierwszymi towarzyszami jego „organizacji" byli: nędzny chłopak, plączący się przy dworze, znajda nazywany Niemową, którego „spłodził ja. iś pijany przypadek, nikczemność podrzuciła pod dworską kuchnię a wyniszczyła nędza, poniewierka i wzgarda"; następnie zaniedbany pies Kruczek oraz wilk, Kulas. Gromadka ta zdołała po jakimś czasie zbuntować wszystkie zwierzęta domowe a potem całą knieję a nawet ptactwo. Naprożno ludzie rozpoczynają walkę ze zbuntowanymi zwierzętami: nie pomogły ani obławy, ani nawet pożar kniei. Rex doczołgał się raz do czat żórawianych i dowiedział się rzeczy nadzwyczajnych. Jeden z żórawi „snać wódz i bard zarazem, stał z podniesioną do księżyca głową i śpiewał przeciągłym rwanym a tak melodyjnym głosem, że zdawał się być ze strun srebrzystych i zapachów. Niekiedy podnosił skrzydła i, bijąc niemi, okręcał się dokoła siebie w jakimś hieratycznym tańcu, śpiewając coraz górniej, uroczyściej i teskliwiej. Śpiewał rapsody o dalekich, dalekich wędrówkach pod zachód słońca. O ziemiach ogromnych, górach niebotycznych i morzach szumiących. Śpiewał potem uroki złotej pustyni, rzek niebieskich, palmowych gajów i palącego słońca. Śpiewał o ziemiach, gdzie niema człowieka i gdzie wszelkie stworzenie żyje wolne, szczęśliwe i nieśmiertelne. Jakieś baśnie, zasłyszane od praojców, zebrane po pustyniach i wyrwane z tęsknot serc strapionych, śpiewał". Po długiem ukrywaniu się w bagnach i w kniejach, Rex zdołał wreszcie zbuntować całe społeczeństwo zwierzęce i postanowił je wywieść do tej ziemi obiecanej, gdzie niema władzy człowieka.

Zaczyna się przedziwny e x o d u s, którego dzieje stanowią główną episową część baśni. Perypetje tej olbrzymiej falangi zwierzęcej dają Reymontowi sposobność okazania jeszcze raz w całej pełni potężnych zasobów jego plastyki malarskiej. Z jednej strony przesuwa przed czytelnikiem nieprzeliczone czary opisów natury, z drugiej — daje świetną charakterystykę poszczególnych typów zwierzęcych. Całe to społeczeństwo zwierzęce jest, oczywiście, odbiciem społeczeństwa ludzkiego w sposobie rozumowania, gatunku uczuć i różnorodności charakterów. Jedno tylko uderza szczególnie a mianowicie, iż — wszystkie zwierzęta rozmawiają między sobą językiem chłopskim. W ten sposób mowa bezpośrednia t. j. mowa instynktów nabiera specjalnej wyrazistości i barwy.

Pochód zwierząt „na wschód", w podzwrotnikowe kraje szczęśliwe odbywa się w niezmiernie ciężkich warunkach. Drogę wskazują żórawie, które ją znają doskonale, więc Rex p e w n y jest, że doprowadzi ród zwierzęcy do celu, pomimo, iż coraz trudniej o żywność i pomimo, iż w walce o byt potężna gromada zmniejsza się z dniem każdym. Rex walczy wciąż bohatersko z upadkiem ducha swych towarzyszy. Niemowa został śród drogi i zaniechał dalszej wyprawy. Inni szemrzą nieustannie. Rex, niby Kolumb jadący na odkrycie świata, wciąż widzi niezawodne znaki bliskości ziemi obiecanej i podtrzymuje zapał zwierząt. Niestety, piętrzą się trudności fatalnie. „Za dużo świń na świecie i ciężko im ryje podnieść do słońca!" — rozmyśla Rex. Istotnie, ma do tego słuszne powody, bo właśnie, gdy całą gromadę zwierzęcą, w okropnościach i dolegliwościach podróży ogarnia coraz większy pesymizm, na jakimś odpoczynku świnie zawyrokowały: — „Tylko człowiek może nas zbawić!" Tych i owych przedstawicieli gromad zwierzęcych ogarnia tęsknota za pełnem korytem lub pełnym żłobem, przygotowanym przez człowieka i — zaczyna się szerzyć coraz ostrzejsza zaraza b u n t u p r z e c i w b u n t o w i. Staje się ona tak mocna i powszechna, że sam Rex przechodzi momenty zwątpienia o swej misji. „Żałość darła mu serce i zarazem coś jakby czucie odpowiedzialności dawało znać o sobie falą szarpiącego bólu. Zawierzył żórawiom; obłąkały go ich górne, czarodziejskie opowieści. Zali to nie cudowne jeno baśnie?"

Nadchodzi wreszcie moment tragiczny. U samego kresu podróży zbuntowały się ostatecznie buhaje i z okrzykiem: Chcemy żyć-" — roznioslły na kopytach nieszczęsnego Rexa — proroka.

Stado oswobodzone od chimer, błąkając się po pustyniach, ujrzało na skraju nieprzebytych zarośli, pod palmą, olbrzymiego goryla, którego wzięto za... człowieka. Na jego widok wszystkie stada padły w pokorze i niebosiężny ryk wybuchnął: „Panuj nam! Rządź nami!"

W takim oto straszliwym sceptycyzmie pogrąża Reymont swą filozofję społeczną. Nie możemy, oczywiście, wdawać się w rozważania tej apologji „ładu i porządku". „Bunt" zawiera, poza swem założeniem społecznem, dość walorów pierwszorzędnych, aby b a ś ń ta zdobyła trwały żywot: tęga konstrukcja, przepyszne opisy natury, wyborne charaktery zwierząt i czar poetyckiego marzenia.

Jan Lorentowicz.

Dlaczego Skarb Państwa

nie powinien nabywać „Ryca“ na pomieszczenie biur urzędowych.

Wspomnieliśmy już w „Dzienniku B.“, że Skarb Państwa ma zamiar nabyć gmach hotelu „Ryca“ i przyległy dom czynszowy na pomieszczenie biur urzędów skarbowych i politycznych. Fachowe Komisje z ramienia Rządu zbadały już te objekty i złożyły swój wniosek. Komu się bardziej śpieszy, czy kupującemu kupić, czy też sprzedającemu sprzedać? Że Rząd potrzebuje dla swoich instytucji własnych gmachów to prawda, bo za wyjątkiem Województwa, które dzięki opatrzności urządziło się jako tako w historycznym pałacu, wszystkie inne urzędy państwowe II-giej i I-szej instancji pozajmowały lokale prywatne o które się ani właściciel ani same urzędy nie troszczą. Urzędy dlatego, że mają bardzo małe kredyty na komorne i remont budynków, właściciele zaś, bo za mało otrzymują, ażeby w jakim takim porządku utrzymywać swoje domy. Naprawdę litość bierze, gdy się wejdzie np. do Izby Skarbowej lub choćby nawet do Sądu Okręgowego i ujrzy się wysokich przedstawicieli przy pracy po kilku w jednym zazwyczaj brudnym, ciasnym pokoiku. I praca i autorytet władzy piastowany przez danego urzędnika, który w takich warunkach pracuje, bardzo na tem cierpi.

Urzędy państwowe w Białymstoku własne gmachy mieć muszą. Ale trzeba je pobudować, stylowe, reprezentacyjne. Białystok na tem bardzo dużo zyska. „Ryc“ się absolutnie na biura urzędowe nie nadaje, a pozatem domów czynszowych, w których mieszkają lokatorzy, wypełniający skrupulatnie warunki dzierżawy, nabywać państwo nie może. Jest to przeszkoda ustawowa. Pozbawiać Białegostoku lokalu i gmachu, który choć troszkę przypomina Europę nie należy.

Przyczyny, które pchają akcjonarjuszy do sprzedaży hotelu i przyległego domu, nie są, jak przypuszczamy nie tylko natury finansowej i małej rentowności przedsiębiorstwa, lecz może więcej natury ustawowej. Bojaźń przed ustawą o spółkach akcyjnych. Jest to jednak bojaźń nieuzasadniona. Po przetrzymaniu obecnej stagnacji i przejściu okresu zapłaty ciężkich, ale koniecznych podatków będzie T-wo dalej prowadzić całe przedsiębiorstwo.

2951
BACZEWSKIEGO
likiery
Arbicotine
Banan
Cherry
Curacao tripl sec
Griotte
Menthe glaciale
Orange sec sec
Rose
SOUVERAIN

Prace miejskiej Komisji tramwajów białostockich.

Półtorej godziny radziła wczoraj w Magistracie komisja tramwajów białostockich. Rozpatrzono nowy wzór koncesji tramwajowej a mianowicie: koncesje tramwajów elektrycznych m. Łodzi. Ma to być bardzo dobry wzór, który się wszystkim podoba. Rozchodzi się jeszcze o jedno, czy pełnomocnik T-wa konnych tramwajów białostockich wyrzeknie się uprawnień, jakie T-wo ma zagwarantowane w wiążącej dotychczas miasto koncesji tramwajów konnych.

Przyjęcie wzoru koncesji łódzkiej byłoby wyrzeczeniem się przez T-wo dotychczas prawnie istniejącej i obowiązującej obie strony zainteresowane koncesji końskiej.

Myślimy, że prawnicy, którzy zasiadają w Komisji gruntownie wyświetlą tę kwestję, a Komisja przed opracowaniem i powzięciem ostatecznych decyzji uzgodni swój pogląd z poglądem pełnomocnika T-wa. Ułatwi to również wydanie swej opinji fachowców w Warszawie, do których Komisja ma się zwrócić.

COLIBRI wymarzona, wytęskniona, wyczarowana, wyczekiwana ukaże się już nareszcie w najbliższych dniach.

Nie powiodło się tym razem naszym delegatom miejscowym na zjeździe właścicieli nieruchomości w Warszawie.

Podobno ich pobili, wrócą z sińcami w domowe pielesze.

Na zjazd Związku właścicieli nieruchomości do Warszawy przybyło moc delegatów. Zaczeli się mocno żalić na swoją niedolę, na niegrzecznych lokatorów i niewdzięczny Sejm, który takie twarde ustawy uchwala. Zapał kamieniczników wzrastał z każdą chwilą, aż doszło do wybuchu. Mianowicie, pomimo silnej kontroli i drogich biletów wstępu, wcisnęła się na salę obrad spora ilość lokatorów.

Prezydjum nie dopuściło lokatorów do głosu, którzy zaczeli się natarczywie o to dopominać. Wówczas delegaci zjazdowi nie wiele myśląc, postanowili przeciąć spór pięścią. Rozpoczęła się walka i szamotanie. W najgorętszym momencie walki wkroczyła policja na salę, rozdzieliła walczących i zjazd rozwiązała. Tak się zakończył niefortunny zjazd nieodżałowanych właścicieli nieruchomości. Panowie delegaci zaś z poutrącanymi nogami i poprzetrącanemi kośćmi wrócą w domowe pielesze.

Na rogu pod latarnią.

Jaskrawo wymalowane, przepite, twarze, zachrypnięty głos...

— Mańka, dawaj ognia... Dostaniesz za to fajnego dulca, którego wymanilam tu od jednego frajera na szczęście...

— Przyda mi się... Bo tak mi się dziś cegój ckni... Wcale nie chciałam dziś wyjść na pikietę...

— Któż ci każe... Czyś zupełnie goła?...

— Forsy trochę jeszcze mam, ale się bałam swego... Jak mnie kiedyś, co nie poszłam, bo mnie coś w dołku kłuło, zamalował w cyferblat, to aż mi taki o trambaj wyskoczył...

— A bo to musisz koniecznie na niego robić?...

— A no... Wiem ci ja, że z chłopem na sitwę robić je nie lekko, ale bez swego jeszcze gorzej...

— Ja też nie mówię, żeby bez... Ale chodź na padchód, kole dworca zawsze frajerów dosyć złapiesz... Jeśli twój się uwinie, to taką forsę załapiecie, że nie będziesz potrzebowała co dzień chodzić..

— Tak, trzeba szczęście mieć, żeby takiego chłopa znajść... Jak tak czerwona Zośka, naprzykład... Jij to dobrze... Jij Władek to szapenfeldziarz. Co raz to jij przygrabi coś z przyodziewku... Tu kiedyś taki różowy sfeter przygarnął... że jak się dziewucha przystroiła, to cała ulica za niom latała... I to nie byle jakie szczupaki, ale panowie kapeluszowe...

— Będę i ja musiała sobie innego kota znaleść.

— Ja ta bałabym się... Mój to dużo trajlować nie będzie... Od razu majchra pod ziobro, a choćby kułakiem między ślipia tak ci juchę puści, że aż och...

— A ja nie... Jak se znajdę nowego, to mnie od starego obroni.

— A najgorsze, to się zakochać... Jak ta Franka, wisz co to w jakimś frajerze się zakochała na amen...

— Która Franka? Ta dziobata?

— Nie.., Taka z ptakiem na kapeluszu...

— To chyba wytyczka jaka?

— Ii, gdzieta... Już będzie rok chyba, jak za kradzieżą chodzi, tylko, że na kontról ją nie ciągali... Ale od jakichsi dwóch miesięcy już jej ksionżkę dali... A on jakiś urzędnik, czy co, ale z forsą musi być.

Ma się żenić...

— Z nią?

— A ino, bo nie wie, że ona kobieta kontrolna, myśli, że tylko tak się puszcza...

— Lepiejby mu powiedziała... Może ją z książki zwolni...

— Jakże... na pysk by ją wylał... Ale od czasu, jak go zna, tak się kocha, że już do niczego jest...

— Tak, jak się taka co za kobietę chodzi zakochaną, to źle...

— — — — — — — —

— Ten świat, to środowisko odtwarza nowy film polski p. t. „O czem się nie mówi“, który obecnie demonstruje kino „APOLLO“.

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

Słynny muzyk czeski Kubelik ma wystąpić z koncertem w Białymstoku dn. 9 grudnia r. b. w sali teatru „Palace“.

Ks. poseł Nawrocki wraz z b. posłem Łosiem wstąpili do P. S. L. „Piasta“, o czem oświadczył na zebraniu okr. piastowców w niedzielę sam ks. poseł i który temu zebraniu przewodniczył.

Jutro we środę odegra Koło amatorskie Związku Inwalidów „Karpackie górale“ w sali teatru „Palace“.

W piątek śpiewak p. Winogradow urządza koncert. Naprawdę obfity program artystyczny i naukowy w Białymstoku.

B. Minister Hübner podziękował p. Wojewodzie Rembowskiemu i urzędnikom Województwa za współpracę podczas swego urzędowania.

We czwartek p. Belmont wygłosi odczyt w sali teatru „Palace“ p. t. „Kobieta i prostytucja“.

Do Białegostoku ma zawitać wkrótce ruchoma wystawa higieniczna zorganizowana przez miejski instytut higieniczny m. Warszawy.

COLIBRI była, jest i będzie klejnotem sezonu kinematograficznego.

O czem mówić będzie dziś wieczorem w „Palace“ b. prezes rosyjskiego parlamentu, ustawodawczego p. Wiktor Czernow w odczycie swym p. t. „Stosunki obecnie w Rosji“.

1. Stan politycznych wysłańców i więźniów w Rosji. Silny rozwój systemu prowokacyjnego.

2. Z kogo składa się rząd bolszewicki. Opozycja. Walka Kamieniewa, Stalina i Zinowjewa przeciw Trockiemu. Dzierżyński i G.P.U.

3. Walka o wewnętrzną i zagraniczną politykę. Czerwony imperjalizm. Brak nadziei w udanie się rewolucji światowej. Działanie na potężne państwa przez propagandę w ich kolonjach.

4. Komunizm na wsi w mieście. Czem się podtrzymuje wpływ bolszewicki w czerwonej armji.

5. Perspektywy dalszego rozwoju politycznego. Szanse monarchizmu, rosyjskiego bonopartyzmu i demokracji.

6. Jakie znaczenie będzie miała Rosja demokratyczna dla jej sąsiadów i dla ogólno-europejskiego rozwoju.

Obwieszczenie.

1924 roku Listopada 26 dnia decyzją Sądu Okręgowego w Białymstoku postanowiono ogłosić upadłość handlową Morduchowi Kowalskiemu, handlującemu pod firmą „sklep towarów sukiennych i manufakturnych Morduch Kowalski“ w Białymstoku, Rynek Kościuszki Nr. 32.“ Wobec czego odnośne władze i urzędy zechcą: 1) nałożyć zakaz sprzedaży majątku nieruchomego należącego do upadłego oraz areszt na majątek ruchomy. Jeżeli takowy znajduje się w ich zarządzie 2) zawiadomić Sąd Okręgowy o swoich pretensjach do upadłego lub o sumach należących upadłemu od władz i urzędów. Osoby zaś prywatne obowiązane są zameldować Sądowi Okręgowemu: 1) o pretensjach swoich do upadłego, jak również i o sumach, które są winne upadłemu, chociażby nawet termin płatności jeszcze nie nadszedł; 2) o majątku upadłego, znajdującym się u nich na przechowaniu lub składzie i odwrotnie o majątku oddanym upadłemu na przechowanie lub pod zastaw. Zgłoszenie powyższe winno być uczynione, licząc do dnia ogłoszenia niniejszego w Dzienniku Urzędowym w terminie: 1) Przez osoby zamieszkujące w kraju 4-ro miesięcznym i 2) Za granicą, nie później 1 roku. 2960

Obwieszczenie. 2984

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1/477. Janie Markiewiczu, właścicielu nieruchomości na wsi Studzianka pow. Białostockiego.

2/470. Antonim Chlabiczu, właścicielu nieruchomości na wsi Nietupa, powiatu Sokólskiego.

3/513. Zusmanie i Frejdzie — Fejdze małż. Salman właścicielach nieruchomości w Białymstoku przy ul. Zamenhofa pod miejskim № 1406, policyjnym № 20.

4/531. Michale Skwarko, właścicielu nieruchomości pod nazwą „Stare Brody“ pow. Sokólskiego.

5/534. Stefanie Łabieńcu, właścicielu nieruchomości na wsi Nierosno pow. Sokólskiego.

6/532. Lebie Lutzdickim, właścicielu nieruchomości w miasteczku Kuźnicy przy ulicy Grodzieńskiej pow. Sokólskiego.

7/528. Marji Starczyk współwłaścicielce nieruchomości w Białymstoku przy ul. Angielskiej pod miejskim № 4843, dawniej we wsi Słoboda w miejscowości „Osada Zagony“ pow. Białostockiego.

8/529. Marcinie Werde, właścicielu nieruchomości na wsi Krukowszczyzna, pow. Sokólskiego.

9/535. Gdalu Farberze, właścicielu nieruchomości w m. Sokółce, przy rogu ulic Białostockiej i Dąbrowskiej pod policyjnym № 56.

10/533. Emilji Klat współwłaścicielce nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ulicy Mikołajewskiej pod № 2993, a obecnie przy ulicy Sienkiewicza pod miejskim № 63, policyjnym № 128.

11/550. Lejzorze Fertiu, właścicielu nieruchomości w Białymstoku przy ulicy Wiśniowej pod 2.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 17 czerwca 1925 roku w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dn. 26 listopada 1924 r.

COLIBRI śmiech i płacz, ból i rozkosz, szczęście i... wszystko... wszystko...

Dr. NEUMARK 2920
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 popołudn.
Białystok, ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka).

Dr. M. KANEL 2919
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—11 r. i 5—7 wiecz.
Kobiety i dzieci od godz. 4—5 p.p.
Białystok, ul. Sienkiewicza 37.

Bengalskie świeczki i gwiazdkowe na drucikach wyrabia fabryka „Mulfum“ S.A. w Krakowie. Zamówienia uskuteczenia się odwrotnie pocztą za pobraniem. 2967

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 5 do 8 w. Kobiety od 4-ej do 5-ej p.p. w niedzielę i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 p.p. ul. Sienkiewicza № 14, II piętro (m. 5). 2921

Spytajcie się swego lekarza, a ten wam potwierdzi, że FAGOSOL jest uznanym środkiem przeciw chorobom płucnym. Zalecany przez powagi lekarskie „FAGOSOL“ leczy Bronchit, Gruźlicę, Kaszel, Astmę i Koklusz. Skład główny: HENRYK FUKS, Warszawa, Żórawia 4-a. Żądać w aptekach i składach aptecznych. 2759

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Sala teatru „PALACE“
We czwartek 4 grudnia 1924 r. o godz. 8,30 wiecz.
znakomity publicysta i świetny prelegent LEO BELMONT wygłosi odczyt na temat
Małżeństwo i Prostytucja
Część I „O Kobiecie upadłej“
Część II „Wiara i niewierność małżeńska“. 2957
Bilety do nabycia codziennie w kasie teatru w cenie od gr. 75 do Zł. 4. — Sala ogrzana.

Laboratorjum chemiczno-farmaceutyczne Ap. KOWALSKI Warszawa, poleca proszki od bólu głowy dla dorosłych, znak fabryczny AK. Żądać w aptek. „KOWALSKINA“ 2915

Ogłoszenia drobne.
Zgubiono dowód osobisty wydany przez Starostwo Białostockie na imię Władysława Gila, zam. przy ul. Kolonja-Antoniuk № 12. 2961

11 aktów
DZIŚ podwójny program KINO MODERN Ceny od 1 złotego.
Dziecko Cyrku dramat w 6 aktach z życia artystów cyrkowych
W roli głównej: ulubieniec publiczności Jackie Coogan
Niewidziane atrakcje cyrkowe
Ja się nie ożenię wesoła farsa w 5 aktach.
W roli głów: słynny grubasek Fatty Arbukle
Kaskady humoru — fontanny śmiechu.
Kasa: 5.30 w. Początek: 6.30 w.

Fachowiec z branży tekstylnej samolstny kupiec, obejmie jeneralne zastępstwo dobrze prosperującej fabryki na Polski Śląsk. Lokal do dyspozycji. Zgłoszenia pod „Fachowiec 2316“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Rynek 8. 2945

Kapusta w stanie świeżem jest do sprzedania po 5 zł. centnar folwark Debinki poczta Tłuszcz, telefon № 7. 2968

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Zlp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Zlp. 5,00 — zagraniczna — Zlp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — Zlp. 0.40, zwyczajne połowa szpalty redakcyjnej — Zlp. 0,16, drobne za wyraz Zlp. 0,12.
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucyj prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca i Redaktor Anzelm Łabuńskiewicz. Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.